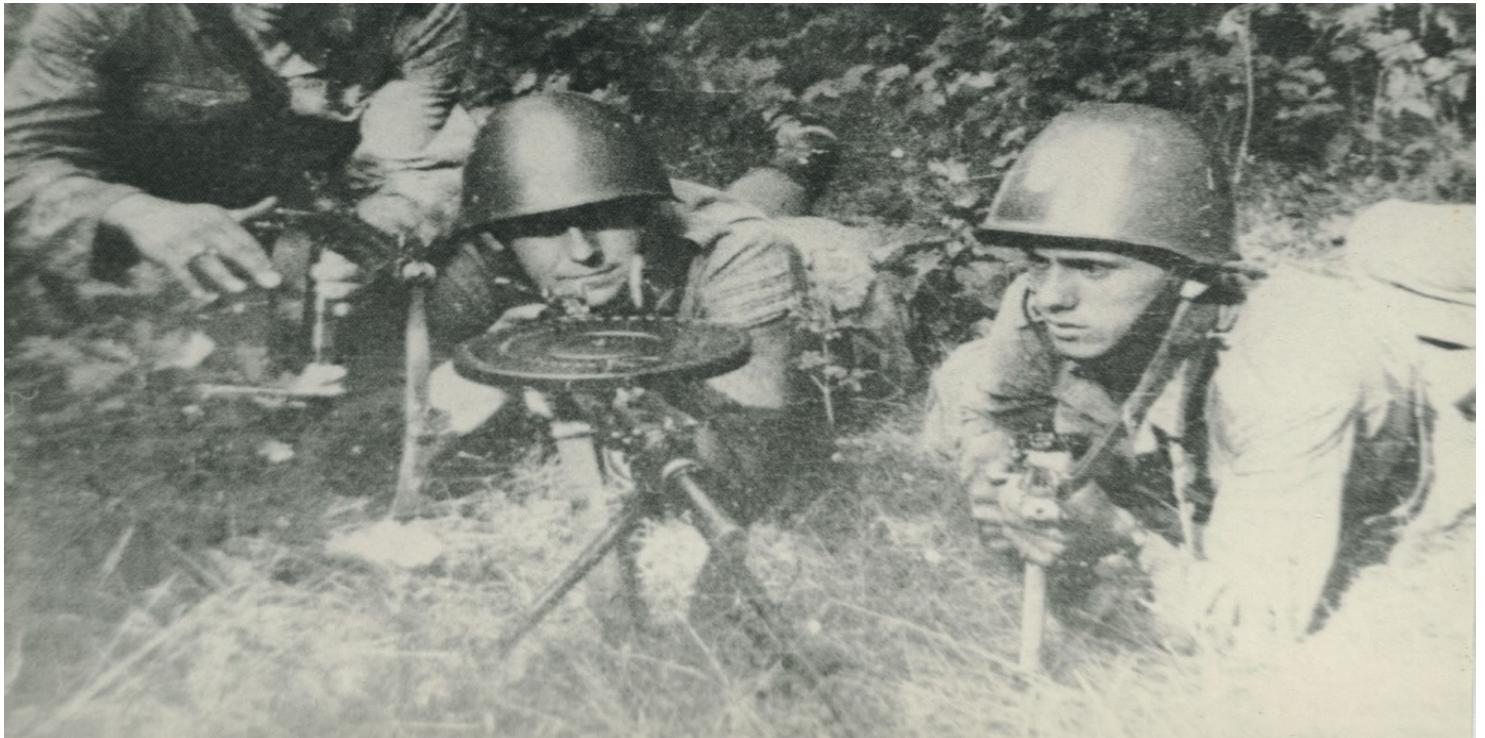


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lwp/82067,Jerzy-Popieluszko-kleryk-i-zolnierz.html>



Ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Ks. J. Popieluszki Archiwum Parafii św. Stanisława Kostki

ARTYKUŁ

Jerzy Popiełuszko - kleryk i żołnierz

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: MILENA KINDZIUK 10.06.2021

Z jednostki w Bartoszycach alumn Popiełuszko wysyłał listy do ojca duchownego. W jednym z nich pisał o swoim dowódcy: „Kazał mi się rozbuć, wyciągnąć sznurówki z butów, zdjąć onuce. Stałem więc przed nim boso. Oczywiście cały czas na baczność. Stałem jak skazaniec. [...] Nogi zmarzły,

zsiniwały...”.

Nie ulega wątpliwości, że w Bartoszycach w latach 1966–1968 Jerzy Popiełuszko przeszedł pierwszą próbę cierpienia za wiarę. Jego postawa w czasie służby wojskowej była godna podziwu. Tak z perspektywy lat oceniała ją matka ks. Jerzego – Marianna Popiełuszko, która podczas procesu beatyfikacyjnego zeznała:

„O tym wszystkim, co on przecierpiał w wojsku, dowiedziałam się od jego kolegów. On mi powiedział tylko o różańcu, który jego dowódcy zabraniali mu nosić na palcu. Powiedział mi, że nie posłuchał się dowódcy i różańca nie oddał [...]. O prześladowaniu Jerzego z powodu praktyk religijnych wiem tylko od jego kolegów. Mówili o tym, że stał długi czas na mrozie bez butów, goniono go po schodach w pełnym rynsztunku wojskowym i pozbawiano przepustek do rodziców i seminarium. Koledzy Jerzego wyznali mi, że był dla nich duchowym przywódcą i podtrzymywał ich w powołaniu do kapłaństwa”¹.

Sam Popiełuszko pisał zaś do ojca duchownego seminarium, ks. Czesława Miętka:

„Nieraz miałem pewne wątpliwości, czy dobrze robię, stawiając czoło, cierpiąc za innych. Czy to nie jest jakaś lekkomyślność. Okazałem się bardzo twardy, nie można mnie złamać groźbą ani torturami. Może to dobrze, że akurat ja, bo może ktoś inny by się załamał, a jeszcze innych wkopał”².

Jednostka specjalna

W jednostce wojskowej w Bartoszycach młody Popiełuszko stawiał się pierwszy raz 25 października 1966 r. Zameldował się już po dwudziestej drugiej, a nie przed – jak przewidywał regulamin. Wymierzono mu za to karę. Jak wspomina ks. Wiesław Wasiński, kolega Popiełuszki, który wraz z nim wtedy przybył, klerycy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że spóźnienie stanowi tylko pretekst do udzielenia im pierwszej wojskowej reprimendy:

„Zostaliśmy ostro zganieni, usłyszeliśmy, że postąpiliśmy wbrew regulaminowi, że poważnie naruszyliśmy przepisy, a wojsko to przecież dyscyplina!”³

Alumnom wręczono książeczki wojskowe, otrzymali też do wypełnienia ankiety. Jeszcze tego samego wieczoru, tuż przed północą, przymusowo skierowano ich wszystkich do fryzjera.

„Pamiętam, że zarówno Jurek, jak i ja byliśmy już ostrzyżeni, specjalnie do wojska, wysoko za uszy, na języka. Ale to nie stanowiło przeszkody, by w nocy strzyc nas dalej”

- opowiada ks. Wasiński.

„Posadzili nas na taborecie i zgolili na łyso, po czym kazali nam iść do łaźni”

- wspomina inny z byłych żołnierzy, ks. Andrzej Dusza⁴.



Kleryk Jerzy Popiełuszko w mundurze wojskowym. Ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego

Jednostka w Bartoszycach, w której odbywał służbę Popiełuszko, była określana mianem „największego seminarium duchownego w Polsce”. W 1967 r. przebywało tam 320 alumnów. Żadne seminarium nie miało aż tylu studentów⁵.

Już samo położenie jednostki w północno-wschodniej Polsce, w poniemieckich koszarach na obrzeżach miasta, dziesięć kilometrów od granicy sowieckiej, sprzyjało izolacji i celom władz Polski Ludowej. Wystarczy zresztą wspomnieć, że były to te same tereny, na których więziono tak niedawno prymasa Stefana Wyszyńskiego, w pobliżu bowiem znajdują się Rywałd i Stoczek Warmiński, co pokazuje pewną konsekwencję w działaniach państwa wobec Kościoła.

Jednostka w Bartoszycach, w której odbywał służbę Popiełuszko, była określana mianem „największego seminarium duchownego w Polsce”. W 1967 r. przebywało tam 320 alumnów. Żadne seminarium nie miało aż tylu studentów.

Nie była to typowa jednostka wojskowa. Przeznaczona wyłącznie dla seminarzystów, miała status specjalnej. Dziś przypomina o tym znajdujący się przed wejściem do koszar kamień z pamiątkową tablicą ku czci ks. Popiełuszki. Należy przypomnieć, że początkowo (w latach 1959–1964) alumnów wcielano pojedynczo do różnych jednostek wojskowych na terenie całej Polski. Przebywali tam wraz z żołnierzami służby zasadniczej. Władze państwowe dość szybko jednak się z tego wycofały, gdyż – wbrew założeniom – utrudniało im to realizację planu ateizacji. Klerycy zaczęli bowiem wywierać pozytywny wpływ na żołnierzy służby zasadniczej, katechizowali ich, włączali we wspólne modlitwy, dużo z nimi rozmawiali i kształtowali w ten sposób ich światopogląd w duchu chrześcijańskim, a nie marksistowskim. To wywoływało sprzeciw władz. Również wizyty przedstawicieli Kościoła w wojsku, a także okoliczność, że kleryków odwiedzali przełożeni seminariów czy proboszczowie, miały w ocenie oficerów negatywnie wpływać na atmosferę w całej jednostce i utrudniać politykę laicyzacji⁶.

Powyższe czynniki doprowadziły do utworzenia w 1965 r. osobnych jednostek wojskowych wyłącznie dla alumnów – tzw. kompanii kleryckich. Powstały one w Gdańsku, Opolu i Szczecinie-Podjuchach. Rok później kompanię klerycką z Gdańska przeniesiono do Bartoszyc, a kompanię z Opola do Brzegu. Od tego momentu, na mocy zarządzenia szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, klerycy odbywali służbę wojskową wyłącznie w specjalnie wydzielonych pododdziałach. Były to trzy samodzielne bataliony ratownictwa terenowego: 54. Szkolny Batalion Ratownictwa Terenowego w Bartoszycach, 55. Szkolny Batalion Ratownictwa Terenowego w Szczecinie-Podjuchach i 56. Szkolny Batalion Ratownictwa Terenowego w Brzegu⁷. Te trzy jednostki specjalne miały się wyróżniać intensywną indoktrynacją, a co za tym idzie – programem nauczania opracowanym specjalnie dla seminarzystów. Ale również zaostrzonym rygorem, ograniczeniem liczby przepustek i wszelkich kontaktów z osobami z zewnątrz, zwłaszcza z duchownymi i przełożonymi seminariów duchownych.

Wojskowa indoktrynacja

Nowym jednostkom kleryckim zapewniono

„starannie dobraną, gruntownie przeszkoloną w Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego (GZP WP) kadre oficerską, a proces szkolenia i wychowania oparto na specjalnym, zawierającym zwiększony wymiar godzin i odpowiednią tematykę programie szkolenia politycznego”⁸.

Kadra musiała być pewna. W myśl instrukcji podpisanej przez ówczesnego szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, gen. Wojciecha Jaruzelskiego (mającej status: „Tajne specjalnego znaczenia”!),

„postanowiono wcielać alumnów do tych pododdziałów, których dowódcy mają skryształizowany światopogląd materialistyczny, zwracając przy tym uwagę, by w jednej drużynie z alumnem był przynajmniej jeden wyrobiony aktywista partyjny lub młodzieżowy, możliwie o jak najwyższym poziomie wykształcenia ogólnego”⁹.

Wytyczne Jaruzelskiego dotyczące zachowania dowódców wojskowych wobec kleryków dobrze oddają przyjęty sposób postępowania z seminarzystami, dlatego warto przytoczyć tu również inne fragmenty tej instrukcji:

„Skoncentrowany wysiłek [wobec żołnierzy-alumnów] winien zmierzać do:

- trwałego pogłębiania u alumnów krytycyzmu wobec dogmatów kościelnych, osłabienia ich postaw i przekonań światopoglądowych;
- wpajania im dogłębnego przekonania o nieprzejednanej wrogości Kościoła wobec ludowego Państwa, o aspołecznym charakterze zawodu księdza, rozbudzając równocześnie patriotyzm, wiarę w ideały socjalizmu oraz dumę z osiągnięć Polski Ludowej;
- spowodowania u większości wcielanych do wojska alumnów rezygnacji z kontynuowania nauki w seminariach”¹⁰.

W Bartoszycach stosowano wobec żołnierzy-alumnów indoktrynację zdecydowanie intensywniejszą niż w pozostałych jednostkach. Zajęcia ideologiczne, zgodnie z instrukcjami Głównego Zarządu Politycznego, musiały odpowiadać potrzebom formowania światopoglądu socjalistycznego. Żołnierze mieli obowiązek uczestnictwa w szkoleniach i wykładach politycznych. Prowadzili je bardzo starannie dobrani, wyszkoleni prelegenci, absolwenci Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu.



Podczas przysięgi wojskowej z Rodzicami, ks. Stanisławem Kędziorą i kolegami. Ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki Archiwum Parafii św. Stanisława Kostki

Popiełuszko tak opisywał zajęcia polityczne w liście do ks. Miętka:

„Dzisiaj mieliśmy polityczne z niejakim panem Chorążewiczem. Przez całe siedem godzin mówił o stosunku państwa do Kościoła i perspektywach na przyszłość. Ksiądz Prymasa przedstawiał w najbardziej czarnym świetle. Wszystkiemu, co jest złe, winien jest Ksiądz Kardynał Wyszyński”¹¹.

Narzędziem propagandy w wojsku była też organizacja czasu wolnego, który miała wypełniać przede wszystkim rozrywka. Jak wskazują dokumenty, precyzyjnie dobrana:

„Trzeba wszystko robić, by wśród alumnów wytworzyć luźną atmosferę. To jest ważne dlatego, że oni w takiej atmosferze zaczną się gubić, pokażą swoje oblicze, nie będzie takiego mocnego zgrania między klerykami [...]. Należy im dać dużo rozrywek [...], są wszyscy w okresie, kiedy dużo rzeczy przyswajają się bez większego zastanowienia. Te dwa lata są bardzo ważne, trzeba zrobić wszystko, by oni przez te dwa lata przestali być ludźmi zbyt twardymi, żeby oni podchodzili do życia inaczej. Co ich najbardziej chwyci – co rozluźni ich więzi? Boją się filmu – to działa, to trzeba wykorzystać, trzeba im dać więcej filmów erotycznych”¹².

Do łamania sumień kleryków zabierano się na różne sposoby. Urządzano im na przykład przymusowe zabawy taneczne, zapoznawano ich z kobietami, licząc na skandale obyczajowe. Nie przynosiło to jednak spodziewanych skutków. Nic też nie wiadomo o tym, by Popiełuszko brał udział w takich rozrywkach. Filmy, starannie dobrane: popularnonaukowe, ideologiczne, fabularne, wyświetlano alumnom przymusowo, żądając stu procentowej frekwencji podczas seansów. Dobierano je także według klucza politycznego.

„Na przykład w grudniu 1966 roku w 56. Batalionie wyświetlono 8 filmów, w tym 2 fabularne, były to: *Polska, zwykły dzień*; *Narodziny miasta*; *Żelazny szlak*; *Festiwal filmowy w Moskwie*; *Dzień w Turoszowie*; *Agronom*; *Stocznia w Gdyni*; *Tysiąclatki*”¹³.

Stałym rytuałem było przymusowe wyjście kleryków do pobliskiego kina garnizonowego w niedzielne przedpołudnie, a więc dokładnie w tym czasie, kiedy w okolicznych kościołach były odprawiane Msze św. Dowódcy wojskowi celowo utrudniali w ten sposób podwładnym udział w praktykach religijnych. Na spacer zaś

pozwalał im wyjść dopiero w godzinach popołudniowych, kiedy kościoły były zamknięte. Trudno się więc dziwić, że znający to z autopsji ks. Jan Zając nazywa ów niedzielny rytuał „ateistycznym, jeśli wręcz nie diabolicznym”¹⁴.

W Bartoszycach stosowano wobec żołnierzy-alumnów indoktrynację zdecydowanie intensywniejszą niż w pozostałych jednostkach. Zajęcia ideologiczne, zgodnie z instrukcjami Głównego Zarządu Politycznego, musiały odpowiadać potrzebie formowania światopoglądu socjalistycznego.

Znamienne, że wśród poborowych, tak w Bartoszycach, jak i w pozostałych dwóch jednostkach kleryckich, znajdowali się nie tylko seminarzyści. Przysyłano też aktywistów partyjnych, zazwyczaj z organizacji młodzieżowych, którzy mieli odgrywać rolę żołnierzy-konfidentów (alumni określali ich mianem „braci podłączonych”), pomagać sprawować nadzór nad alumnami: wszechstronnie ich inwigilować, donosić na nich dowódcom – i wspierać w ten sposób oficerów politycznych w planowej ateizacji. Jak wynika z zeznań jednego z oficerów, do zadań owych aktywistów należało wciąganie alumnów do organizacji partyjnych i „prostowanie” ich światopoglądu. Codziennie obserwowano poszczególnych alumnów i notowano ich zachowania, kontakty, rozmowy, czas modlitwy, wypowiedzi na różne tematy¹⁵.



**Klerycy Józef Zięba i Jerzy
Popiełuszko. Przy pracy w wojsku
nad rzeką Łyną. Z portalu
„popieluszko.ipn.gov.pl”**

Popiełuszko na celowniku

Jerzy Popiełuszko od pierwszych dni służby był, jak to określano w wojsku, na celowniku¹⁶.

„Następnego dnia po przyjeździe do Bartoszczyk, wieczorem, dostaliśmy kilka minut na mycie – wspomina ks. Wasiński. – Na komendę, w lodowatej wodzie, mieliśmy myć raz prawą, raz lewą nogę. A kiedy wróciliśmy do sal sypialnych, za sugestią Jurka wszyscy uklękliśmy i zaczęliśmy głośno odmawiać pacierz. Nagle wpadł kapral. Rozległ się wrzask: «Wojsko to instytucja świecka, nie kościół. Jeżeli ktoś ma ochotę, to może modlić się po cichu, leżąc w łóżku!». Ale Jurek nie ustąpił. «Kleryk musi modlić się we wspólnocie, tak przecież jest w seminarium» – odparł. On był naszym przywódcą duchowym. Tak go traktowaliśmy”.

Popiełuszko tłumaczył klerykom-żołnierzom, że najważniejsze jest, by trzymali się razem i nie dali się zastraszyć. Rozumiał, że jeśli tylko pozwolą się sterroryzować, łatwiej będzie później nimi manipulować.

W czasie służby wojskowej Jerzy wiele razy wykazywał się heroiczną postawą w sprawach wiary. Nie pozwolił również zdjąć sobie z szyi medalika z wizerunkiem Matki Bożej. „Jak słodko jest cierpieć, kiedy się cierpi dla Chrystusa” – tłumaczył później bp. Zbigniewowi Kraszewskiemu.

„Taka postawa Jurka dawała nam siłę” – przyznaje ks. Dusza. Wtedy, w wojsku, koledzy Jerzego nie przypuszczali, że wykaże on tak wielką charyzmę. Księża, którzy odbywali wówczas służbę w Bartoszycach, zgodnie przyznają dzisiaj, że nie załamali się i nie zrezygnowali z powrotu do seminarium właśnie dzięki postawie Popiełuszki. Hart ducha, który wykazywał, nie tylko imponował, ale też powodował, że sami zyskiwali odwagę, czuli się mocni wewnętrznie i w efekcie jeszcze bardziej pragnęli zostać kapłanami.

A o załamanie nie było trudno, zwłaszcza że dowódcy wojskowi systemowo, raz po raz proponowali klerykom rozpoczęcie świeckich studiów, kusili możliwością dostania się na nie bez egzaminów, obiecywali załatwienie dobrze płatnej, prestiżowej pracy, mieszkania. Warunek był jeden: zainteresowani mieli wybrać życie świeckie, zobowiązać się, że nie wrócą już do seminarium i nie zostaną duchownymi. Ten, kto wyraziłby na to zgodę, otrzymałby wspomniane profity, zostałby także natychmiast zwolniony z obowiązku odbywania służby wojskowej.



Przyszły ksiądz Jerzy Popiełuszko w pierwszym rządzie, trzeci od prawej. Z portalu „popieluszko.ipn.gov.pl”



Koszary w Bartoszycach. Ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki Archiwum Parafii św.

Zemsta dowódców

Dawnym kolegom ks. Popiełuszki najbardziej utkwilo w pamięci to, że przez cały pobyt w wojsku przewodził on wspólnym modlitwom. W każdy piątek prowadził dla żołnierzy-kleryków drogę krzyżową, a w pozostałe dni tygodnia, na wzór porządku seminaryjnego, proponował czas skupienia, rozmyślań duchowych. Codziennie wieczorem przewodził nieszporem, czyli modlitwie brewiarzowej, którą odmawiają duchowni. W ten sposób seminarzyści kontynuowali swoją formację kapłańską.

Pewnej nocy w czasie jednej z takich wspólnych modlitw zjawił się w sali oficer dyżurny, oznajmiając, że teraz on zorganizuje żołnierzom czas w nocy. To dało początek szykanom. Polegały one na przykład na zmuszaniu alumnów do reakcji na tzw. nocne alarmy. Mieli siedem minut na spakowanie po ciemku wszystkich rzeczy osobistych, po czym musieli stawić się na zbiórce na korytarzu, by następnie – biegiem – udać się do sali, w której siedział oficer dyżurny. U niego mieli się zameldować, ten zaś sprawdzał, czy karabin jest odpowiednio wyczyszczony. Gdy taki alarm dobiegał końca, po chwili zaczynał się kolejny. I tak jeden po drugim. Bywało, że alarmy trwały przez całą noc.

Kleryk Popiełuszko tak pisał o alarmach do swego ojca duchownego w seminarium:

„Dają w kość, ale nie zdają sobie sprawy, że tym samym przyczyniają się do lepszego zgrania bractwa. Stajemy się bardziej jednomyślni”¹⁷.

Popiełuszko, kruchy, delikatny i wrażliwy, dostawał teraz surową szkołę życia.

„Jurek otrzymywał najwięcej karnych alarmów. Bywało, że do oficera musiał się czołgać na kolanach, po ziemi. Miał wyjątkowo surowego dowódcę plutonu, który strasznie się nad nim znęcał i go upokarzał”

– opowiada ks. Dusza.

Rzeczywiście, ów dowódca uchodził w Bartoszycach za prawdziwego kata. Popiełuszce dał się we znaki na przykład tym, że w wyjątkowo drastyczny sposób uczył go pływać w basenie. Wiązał go w pasie liną

i wrzucał do basenu bez żadnej asekuracji. Kiedy Jerzy zaczynał tonać, dowódca wyciągał go na powierzchnię wody. Po czym ponownie wrzucał do basenu.

W znęcaniu się nad Popiełuszką wojskowi dowódcy szli jeszcze dalej, wydając mu coraz bardziej drastyczne rozkazy, na przykład czołgania się po ziemi na ostrym mrozie. Podczas jednej z takich akcji widziała go bibliotekarka z Bartoszyc, Władysława Zaczyńska.

„Z okna biblioteki obserwowałam, jak w masce gazowej, na zimnie i mrozie Popiełuszko czołgał się po ziemi, reagując na co chwila zmieniającą się komendę: «padnij – powstań». Widziałam też, jak przynosił trociny z tartaku, a potem na kolanach szorował nimi korytarze, czyścił klozety – też w masce gazowej”¹⁸.

Popiełuszce za karę nie dawano przepustek. Dowódcy próbowali go zastraszyć, mówiąc, że nawet jeśli umrze mu matka, nie będzie mógł pojechać na jej pogrzeb, a dla pewności, by nie uciekł, zamkną go na ten czas w areszcie.



Jerzy Popiełuszko (z prawej) podczas ćwiczeń na poligonie. Ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki Archiwum Parafii św. Stanisława Kostki

Bronił różańca i medalika

Popiełuszko słynął w wojsku również z tego, że lubił spacerować przed budynkiem koszar, modląc się na różańcu, który nosił zawsze na palcu. Różaniec ten – upominek przywieziony z Rzymu od prymasa

Wyszyńskiego – był poświęcony. Jak każdy kleryk, który szedł do wojska, otrzymał go na drogę także Popiełuszko – i od tamtej pory się z nim nie rozstawał. Ksiądz Wasiński tak wspominał w zeznaniach procesowych:

„Jestem naocznym świadkiem zdarzenia, kiedy to dowódca plutonu, osławiony z okrucieństwa Puczeko, nakazał Jerzemu przy całym plutonie zdjąć z palca TO – to znaczy różaniec w formie pierścionka. Jerzy zapytał: «Dlaczego?». Usłyszał odpowiedź: «Bo w czasie zajęć możecie się skaleczyć lub urwać sobie palec». Jerzy kontynuował: «Obywatel porucznik ma na palcu obrączkę i nie boi się o utratę palca». Dowódca w odpowiedzi wydał rozkaz zdjęcia z palca różańca. Jerzy tego rozkazu nie wykonał. Za niewykonanie tego rozkazu otrzymał karę ZOK – to znaczy Zakaz Opuszczania Koszar ze wszystkimi tego konsekwencjami. [...] W [...] czasie wolnym musiał w pełnym rynsztunku meldować się na dyżurce u oficera dyżurnego. Praktycznie w tym uzbrojeniu musiał meldować się po obiedzie, po kolacji i przed snem. Działo się to przez kilka kolejnych dni”¹⁹.

Ostatecznie oficer zamknął go za karę w wojskowym areszcie.

„Później – wspomina udręki Popiełuszki ks. Wasiński – kazano mu zdjąć żołnierskie buty, tak by nogi były gołe. Musiał przez godzinę stać boso na mrozie. W końcu oficer pozwolił mu włożyć buty, ale za karę ogłosił alarm dla całej drużyny”.

Popiełuszko pisał potem do ks. Miętka:

„[Dowódca] Kazał mi się rozbuć, wyciągnąć sznurówki z butów, zdjąć onuce. Stałem więc przed nim boso. Oczywiście cały czas na baczność. Stałem jak skazaniec. Zaczął się wyżywać. Stosował różne metody. Starał się mnie ośmieszyć. Poniżyć przed kolegami, to znów zaskoczyć możliwością urlopów i przepustek. Boso stałem przez godzinę. Nogi zmarzły, zsiniały...”²⁰.

Jerzy pisał też o tym, jak dowódca go wyśmiewał, mówiąc: „Co, bojownik za wiarę!”. W liście do ks. Miętka Popiełuszko podawał motywy swej odmowy:

„Gdybym zdjął [rózaniec], wyglądałoby to na ustępstwo. Sam fakt zdjęcia to niby nic takiego. Ale ja zawsze patrzę głębiej”²¹.

W czasie służby wojskowej Jerzy wiele razy wykazywał się heroiczną postawą w sprawach wiary. Nie pozwolił również zdjąć sobie z szyi medalika z wizerunkiem Matki Bożej. „Jak słodko jest cierpieć, kiedy się cierpi dla Chrystusa” – tłumaczył później bp. Zbigniewowi Kraszewskiemu, który jako opiekun seminarjny odwiedzał go w wojsku²².

Stałym rytuałem było przymusowe wyjście kleryków do pobliskiego kina garnizonowego w niedzielne przedpołudnie, a więc dokładnie w tym czasie, kiedy w okolicznych kościołach były odprawiane Msze św.

„Żołnierz nie choinka!”

Nie tylko wyjątkowo surowe warunki życia w Bartoszykach i zaostroszony system kar były dla kleryków niesłychanie dotkliwe. Trzeba zwrócić uwagę również na kiepskie wyżywienie. Serwowano trzy posiłki dziennie, porcje były małe, menu jednostajne, a jeżeli już na stole pojawiał się produkt mięsny – zwykle kiełbasa – to z pełną premedytacją podawano go zazwyczaj w piątki, kiedy klerycy zachowywali post od pokarmów mięsnych i wiadomo było, że i tak nie będą jeść (za przestrzeganie postu byli karani, Popiełuszko musiał kiedyś z kolegami odbyć trzydziestokilometrowy marsz). Gdy zaś żołnierze wracali z ćwiczeń spóźnieni, obiad stał już na stole zimny i taki tylko mogli spożyć. To wszystko musiało się negatywnie odbić na stanie zdrowia alumnów.

Podobnie ciężka praca, często ponad siły. Klerykom kazano na przykład pracować przy budowie. Jak wspomina jeden z nich:

„Zmęczyliśmy się straszliwie, przez całą noc nie było spania, bo szły czołgi i komary gryzły. Na drugi dzień było podobnie. Szły czołgi i jeszcze tabory z amunicją. Potem jechali pontonierzy z Żagania, starzy znajomi, budowaliśmy z nimi niejednego most”²³.

Innym razem zmuszano kleryków do prac polowych:

„Praca na 700 ha ziemi, pracy do oporu. Pszenica i pszenica. Dzień i noc. Praca przy workach i przy słomie. Męczy...”²⁴.

Tymczasem opieka medyczna w wojsku również pozostawiała wiele do życzenia. Gabinet lekarski, owszem, istniał, jednak tylko teoretycznie. Trudno powiedzieć, by można było w nim uzyskać fachową poradę. Dawni koledzy ks. Popiełuszki do dziś pamiętają, że każdy alumn, który zachorował i trafił do tamtejszego lekarza, otrzymywał jedną tabletkę, zawsze o tej samej nazwie: „na ból gardła”. Bez względu na rodzaj dolegliwości.



Alumn Jerzy Popiełuszko w jednostce w Bartoszycach, 1966 r. Ze zbiorów Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki

„Szybko więc przestaliśmy bywać u lekarza” – wspomina ks. Wasiński. Być może taka sytuacja była spowodowana instrukcją Jaruzelskiego, wymagającego podejrzliwości wobec kleryków i zalecającego, by

„zwrócić uwagę na dość częste wypadki symulowania różnych chorób przez alumnów, zwłaszcza w początkowym okresie ich służby. Wszelkie skierowania żołnierzy-alumnów na komisje lekarskie winny być dokonywane po uprzednim powiadomieniu zastępcy dowódcy jednostki do spraw politycznych, który z kolei zobowiązany jest poinformować osobiście przewodniczącego właściwej komisji lekarskiej o możliwości zaistnienia faktu symulowania choroby”²⁵.

Wraz z upływem czasu zapotrzebowanie na porady lekarskie wyraźnie jednak rosło, zwłaszcza zimą, kiedy to dowódcy nie pozwalali klerykom zakładać ciepłej odzieży i młodzi ludzie zaczęli masowo chorować na gripę. Ksiądz Dusza pamięta, że 1 listopada 1966 r. nastąpiła nagle ostra zima, mróz mocno szczypał twarz, tymczasem alumnom nie wolno było założyć nawet szalika. „Żołnierz nie choinka!” – tłumaczyli dowódcy. Wykazywali się przy tym pełnym cynizmem. Chorował też Jerzy. Koledzy dostrzegali zresztą, że jego organizm coraz bardziej słabnie. Popiełuszko miał astmę, która mocno dawała mu się we znaki, szczególnie kiedy musiał zakładać maskę gazową – zaczynał się wtedy dusić. Nie miał też siły biegać po śniegu, a takie rozkazy wydawano, by go jak najdotkliwiej udręczyć.

„Im więcej potu straciecie na ćwiczeniach, tym mniej krwi będzie potem w boju”

- uzasadniali swe decyzje dowódcy.

Jerzy nie mógł się spodziewać pomocy nawet od swojej rodziny, gdyż za wszelką cenę utrudniano mu z nią kontakt, nie dawano przepustek. Ksiądz Wasiński opowiada:

„Pamiętam, że tylko raz odwiedzili go w wojsku rodzice. Razem wyszliśmy z nimi na krótki spacer po mieście. Utkwiło mi w pamięci jedynie to, że ojciec był bardziej milczący niż matka. Raczej słuchał, niż

zadawał Jurkowi pytania. Rodzice nie mieli jednak pojęcia, jakim represjom poddawany jest na co dzień ich syn”.

Rzeczywiście, Marianna i Władysław Popiełuszkowie byli w Bartoszycach jedynie raz – na przysiędze wojskowej syna, 18 grudnia 1966 r. Niewiele wiedzieli więc o warunkach panujących w wojsku. Jerzy zresztą na nic się nie skarżył. Nawet w liście do rodziców wyrażał się enigmatycznie:

„My mamy zmartwienia w wojsku, Wy macie w domu. I dlatego nie trzeba się nigdy złościć z żadnego cierpienia. Teraz są już wakacje. Byłbym już w domu całe trzy miesiące, gdyby nie to wojsko. Ale widocznie Bogu się podobało, żebym był razem z innymi w wojsku. Za to również trzeba dziękować Bogu. Bo nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Czas u mnie leci szybko, już się zaczął dziewiąty miesiąc służby”²⁶.

Upokorzenia

Listy Popiełuszki pisane z wojska, zwłaszcza te do ojca duchownego seminarium, są ważnym świadectwem jego wiary. W ocenie o. Gabriela Bartoszewskiego, promotora sprawiedliwości w procesie beatyfikacyjnym ks. Jerzego,

„z listów tych przebija głęboka wiara w Opatrzność Bożą, wierność wybranemu powołaniu duchownemu oraz umiłowanie modlitwy. To właśnie w modlitwie należy upatrywać źródła, skąd płynęło jego męstwo w obronie różańca i osobistych przekonań podczas służby wojskowej”²⁷.

Treść listów stanowi klucz do zrozumienia późniejszej działalności kapłańskiej ks. Jerzego, a zwłaszcza ostatniego okresu jego życia.

Widać, jak silną wiarę musiał mieć bł. ks. Jerzy Popiełuszko, by się nie załamać oraz dochować wierności sobie i wyznawanym wartościom. Znamienne, że właśnie na takie aspekty postawy męczenników zwracają uwagę dokumenty kościelne, które mówią o wierności chrześcijańskim zasadom i wcielaniu tych zasad we wszystkich dziedzinach życia jako wyrastających z wiary i ducha Ewangelii²⁸. Znoszenie tortur w imię wiary w różnych okresach życia stanowi niejako potwierdzenie męczeństwa, które objawia się w ostatnim momencie życia. W tym samym duchu abp Angelo Amato mówił w homilii beatyfikacyjnej o służbie wojskowej ks. Jerzego:

„Była dla niego czasem wielkiego cierpienia, okresem licznych upokorzeń i ograniczenia wolności religijnej. Nie pozwalano mu uczestniczyć we Mszy świętej i przyjmować Komunii świętej”²⁹.

Z tej próby wiary, z tych wielu upokorzeń Jerzy Popiełuszko wyszedł zwycięsko.

Tekst pochodzi z numeru „Biuletynu IPN” 10/2019

¹ Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, M. Popiełuszko, Zeznania w procesie beatyfikacyjnym ks. Jerzego Popiełuszki (*sessio* 7a), k. 96-116.

² J. Popiełuszko, *List 2*, Bartoszyce, 02.1976, [w:] *Zapiski. Listy i wywiady ks. Jerzego Popiełuszki*, oprac. G. Bartoszewski OFMCap, Warszawa 2009, s. 21.

³ Rozmowa autorki z ks. Wiesławem Wasińskim. Jeśli nie zaznaczono inaczej, także inne wypowiedzi ks. Wasińskiego pochodzą z tego źródła.

⁴ Tu i dalej: Rozmowa autorki z ks. Andrzejem Duszą.

⁵ Zob. A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków w PRL 1949-1980*, Olsztyn 1995, s. 40.

⁶ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 204.

⁷ P. Piotrowski, *Służba wojskowa jako forma represji politycznej w Ludowym Wojsku Polskim*, [w:] *Inteligentna forma internowania. Ćwiczenia i powołania do Ludowego Wojska Polskiego jako forma represji po 13 grudnia 1981 r.*, red. G. Majchrzak, Warszawa 2016, s. 37.

⁸ A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków...*, s. 39.

⁹ *Ibidem*, s. 41. Autor cytuje za: AIC MON, 266/91/223, k. 41.

¹⁰ *Wytyczne szefa GZP WP gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie prowadzenia pracy polityczno-wychowawczej z alumnami seminariów duchownych, odbywającymi zasadniczą służbę wojskową*, [w:] A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków...*, s. 87.

¹¹ J. Popiełuszko, *List 4*, Bartoszyce, 7.03.1968, [w:] *Zapiski...*, s. 28.

¹² J. Zając, *Mundur zamiast sutanny. Klerycy w wojsku. Bartoszyce 1966-1968*, Częstochowa 2010, s. 50.

¹³ P. Piotrowski, *Służba wojskowa jako forma represji...*, s. 39.

¹⁴ J. Zając, *Mundur zamiast sutanny...*, s. 53.

¹⁵ A. Setlak, *Wywiad nr 2 z oficerem JW 4413 w Bartoszycach*, [w:] idem, *Służba wojskowa alumnów WSD w PRL i jej ocena w wypowiedziach kapłanów rezerwistów z 1970 r. Studium historyczno-socjologiczne na przykładzie Bartoszyce*, Olsztyn 2002, s. 41.

¹⁶ Szerzej zob. M. Kindziuk, *Jerzy Popiełuszko. Biografia*, Kraków 2018.

¹⁷ J. Popiełuszko, *List 1*, Bartoszyce, 10.01.1967, [w:] *Zapiski...*, s. 19.

¹⁸ Rozmowa autorki z Władysławą Zaczyńską.

¹⁹ Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Ks. W. Wasiński, Zeznania w procesie beatyfikacyjnym ks. Jerzego Popiełuszki (*sessio* 28a), k. 449-473.

²⁰ J. Popiełuszko, *List 2*, Bartoszyce, 02.1967, [w:] *Zapiski...*, s. 22.

²¹ *Ibidem*.

²² Tylko w latach 1969-1970 jednostkę wojskową w Bartoszycach odwiedziło w sumie 297 duchownych. Przywozili oni modlitewniki i wszelkiego rodzaju pomoce naukowe, by klerycy mogli eksternistycznie zdawać egzaminy. Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 205.

²³ S. Gabański, *Dobrze! Zapiski kleryka-żołnierza (1964-1967)*, wstęp i oprac. J. Marecki, Kraków 2013, s. 213.

²⁴ *Ibidem*, s. 215.

²⁵ Wytyczne szefa GZP WP gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie prowadzenia pracy polityczno-wychowawczej z alumnami seminariów duchownych odbywającymi zasadniczą służbę wojskową, [w:] A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków...*, s. 89.

²⁶ J. Popiełuszko, *List 3*, Bartoszyce, 26.06.1967, [w:] *Zapiski...*, s. 26-27.

²⁷ G. Bartoszewski OFMCap, *Słowo wstępne*, [w:] *Zapiski...*, s. 8.

²⁸ Zob. W. Łazewski, *La sentenza agostiniana „martyrem non facit poena, sed causa”*, Roma 1987.

²⁹ Abp A. Amato, Homilia. Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki 6 VI 2010, „L'Osservatore Romano” 2010, nr 7, s. 58-60.

COFNIJ SIĘ